

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studyów nad "Memoryałem" Ostroroga : (serya III)

Przegląd Historyczny 11/3, 312-326

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryałem“ Ostroroga.

(Ciąg dalszy).

Obok Frycza musimy tu postawić Marcina Bielskiego. Nie miał on wiele sposobności do występowania z jakimikolwiek bądź projektami w swej „Kronice“, gdyż nie było to właściwe miejsce do ich wygłaszania. Pomimo to z tego, co konstatuje, jako historyograf, i co poddaje krytyce, możemy oczywiście wnioski czynić o jego poglądach, które ani dla jego współczesnych nie były, ani dla nas nie mogą pozostać obojętne. Otóż w obu swych „Kronikach“ występuje on jako gorący rzecznik idei języka narodowego, uwzględnianego w państwie na wielką skalę: w kościele, w prawodawstwie i, o ile można przypuszczać, w urzędowaniu. Z uznaniem odnosi się Bielski do Słowian wschodnich, którzy korzystają w swym kościele z języka „przyrodzonego“. Broń swą skierowuje Bielski szczególnie ku tym, co specjalnie pielęgnowali język łaciński. W „Kronice Świata“ napada więc na duchowieństwo, że się po macoszemu obchodzi z językiem ojczystym, woli zaś posługiwać się obcym¹⁾.

¹⁾ Dla uzupełnienia wyżej przytoczonych poglądów, wygłoszonych przez autorów w. XVI w sprawach, dotyczących Rzymu i wogóle duchowieństwa, pozwolimy sobie na tym miejscu uczynić wzmiankę, skoro już zaszła mowa o Bielskim,—o jego poglądach na owe sprawy i w ten sposób zapełnić lukę, uczynioną we właściwym miejscu naszych „Studyów“. Należąc do tegoż obozu akatolickiego, co i Rej, Bielski wogóle nieraz odzywa się, jak i wielu protestantów, z przekąsem o duchowieństwie katolickiem. W szczegółach zaś widzimy, że wygłaszając swe zdania (Kron. Św.) o porządkach kościelnych, nie przekracza bynajmniej granic, przez Ostroroga wytkniętych. Najzupełniej pochwała kroki, czynione przez króla Ludwika węgierskiego dla uzyskania uchwały sejmowej o zużytkowaniu skarbów kościelnych na cele wojenne. Na odpusty Bielski spogląda oczywiście okiem nieprzychylnem: opowiadając (Kron.

Za językiem ojczystym i za jego używaniem w kościele, jak to stwierdziliśmy, przemawiał i Frycz i Bielski i Ostroróg, tylko pierwsi dwaj mieli na celu względy praktyczne, ostatni zaś dołączył do nich nadto względy patryotyczne, zasadnicze.

Musimy położyć tu kres badaniu poszczególnych poglądów, dotyczących spraw kościelnych—poglądów, zawartych w tych dziełach polityczno-reformacyjnych, jakie powstały w ciągu jednego mniej więcej stulecia po ukazaniu się *M* Ostroroga i poruszających te kwestye, jakie pisarz ten w swym traktacie rozpatrywał. Na mocy tego, cośmy w ostatnich dwu częściach rozdziału niniejszego powiedzieli, możemy stwierdzić przedewszystkiem to, że te sprawy, które były na dobie za czasów Ostroroga, pozostały aktualnemi i w czasach późniejszych, oraz że mało która utraciła wtenczas swą rację bytu; powtóre to, że stosunkowo nie tak wiele głosów słyszymy, przemawiających o sprawach ogólnokościelnych, aczkolwiek literatura polityczno-reformacyjna była przedstawiona w tym czasie bardzo obficie; po trzecie, że w poglądach, dotyczących kwestyi, omówionych przez nas w przedostatniej części rozdziału—kwestyi, powstających w szerszym zakresie, kościelno-państwowych—takich, jak stosunek pomiędzy władzą kościelną a świecką, sprawy finansowe, nominacyjne i t. d.—że w tych poglądach spotykamy u autorów większą różnorodność zdań, aniżeli w poglądach, o których mówiliśmy w części ostatniej.

W sprawach, które nam materyał dla pierwszej części dostarczyły, konstatujemy sprzeczność pomiędzy poglądami, powstającymi w łonie sfer świeckich, państwowych a sfer kościelnych, oraz tę okoliczność, że większość pisarzy, omawiających te sprawy, należała do obozu państwowego, będąc czy to rzecznikami polityki królewskiej, czyli też dążeń szlacheckich i stojąc — w jednym i w drugim wypadku przeciw prawom, obyczajom lub żądaniom kościelnym. Większość ta szła drogą, utworowaną przez

Polska) o jubileuszu w r. 1510 dla Polski przeznaczonym, dodaje, idąc za Kroniką Decyusza, że pieniądze jubileuszowe, zebrane wówczas, mogłyby być z większą korzyścią społeczną być zużytkowane na cel obrony granic przez zamki. (O tem p. też pracę Ign. Chrzanowskiego, Marcin Bielski, Warsz. 1906, str. 96, 146—7, 174).

Ostroroga, li tylko wygłaszając w szczegółach poglądy odmienne, gdyż tego mogły wymagać nowe warunki, w jakich się państwo znajdowało. Też same nowe warunki spowodowały, że w sprawach, omówionych w drugiej części, pisarze ci musieli poruszać całkiem nowe kwestye, przez autora *M* nie uwzględnione (np. sprawa celibatu). Jeżeli w pierwszym wypadku widzimy wielki rozłam w poglądach i dążeniach, których przedstawiciele rozpadli się na dwa obozy, to w drugim wypadku, t. j. w sprawach, omówionych w drugiej części, jak to już zaznaczyliśmy na jej początku, rysem charakterystycznym jest zgoda, jaka panuje przeważnie pomiędzy dążeniami władzy świeckiej i kościelnej — między Ostrorogiem, a jego następcami w literaturze i wreszcie pomiędzy tą ostatnią a dążeniami kościelno-państwowymi (w sprawach kościelnych).

Przystępując do rozpatrywania spraw kościelnych, autorowie mogli wytknąć sobie cel trojaki, gdyż nie dają się one zawrzeć w ramach ściśle kościelnych. Bardziej wszechstronni musieli mieć na względzie interesy i jednej i drugiej strony, t. j. interesy kościelno-państwowe. Drudzy mogli mieć na względzie cel specjalnie państwowy, wreszcie pisarze, należący do trzeciej kategorii — wyłącznie kościelny. Ostroróg był stanowczo wiernym synem swego kościoła — dowody tego znajdujemy w jego *M*: na mocy poglądów, wygłoszonych przez niego w rozdziałach treści kościelnej, możemy stwierdzić, że *obchodziło go nie tylko dobro państwa, lecz i Kościoła*. Nie był on jednak pisarzem kościelnym, lecz statystą państwowym i, chociaż możemy zaliczyć go do pisarzy pierwszej kategorii, musimy jednak zaznaczyć, że w tym wypadku *obchodziły go bardziej interesy państwowe, aniżeli kościelne*; jeżeli zaś tyle miejsca poświęcił sprawom kościelnym, to dlatego, iż chciał państwo obdarzyć Kościołem, posiadającym mocny fundament, oraz unormować stosunki pomiędzy władzą świecką, a kościelną. Pisarze, napadając w dziełach swych na sakry, dziesięciny, odpusty, oraz na inne strony finansowe w ustroju kościelnym, mogli mieć na względzie narówni interesy państwowe, jak i ściśle kościelne, gdyż o ile wskazane strony musiały ujemnie się odzwierciedlić w ekonomicznym dobrobycie ludności, czy też państwa, o tyle w żaden sposób nie mogły wpływać dodatnio na stan Kościoła.—Wszak fakty stwierdziły wymownie, że łączenie obowiązków kościelnych ze sprawami finansowymi stało się niemal głównym czynnikiem, powodującym dezorganizację kościelną. Ostroróg nie był teoretykiem i, układając swój traktat, miał na względzie cel praktyczny — przyszłe debaty sejmowe, na których miały być roztrząsane kwestye, ważne przede wszystkim dla pań-

stwa (kwestye kościelne zazwyczaj należały całkiem do kompetencji synodów). Nic też dziwnego, że, należąc bezwątpienia do pierwszej kategorii autorów, Ostroróg, jako kasztelan poznański, bardziej do serca musiał brać w danym wypadku interesy państwowe, aniżeli kościelne. Tego rodzaju celu praktycznego nie mieli ci pisarze, o których ostatnio wspominaliśmy. Ich dzieła miawały nieraz charakter naogół agitacyjny, nie były jednak pisane w określonym celu praktycznym. Wszyscy oprócz Reja do pewnego stopnia byli teoretykami—i Frycz i Orzechowski i Przyłuski. Tych trzech pisarzy bez wszelkich zastrzeżeń—choćby tego rodzaju, jakie robiliśmy, mówiąc o Ostrorogu, możemy zaliczyć do pierwszej kategorii. Reja, właściwie mówiąc, nie możemy zaliczyć do żadnej z nich: cały charakter jego dzieł, oraz wygłoszone w nich poglądy dowodzą, że nie mógł on należeć do drugiej ani do trzeciej kategorii, gdyż nie miał na myśli interesów wyłącznie państwowych, ani wyłącznie kościelnych. Zanadto również różni się składem swego umysłu, oraz rodzajem swych poglądów od pisarzy tego typu, co trzej wyżej wymienieni. Jeżelibyśmy zaś mieli ostatecznie zaliczyć Reja do pierwszej kategorii, gdyż to najbardziej w danym razie odpowiadałoby rzeczywistości,—to bądźco bądź z wielkimi zastrzeżeniami. Pogląd swój musimy motywować tem, że przedewszystkiem nie możemy nazwać Reja teoretykiem w całym znaczeniu tego słowa. Posiadając, jak na samouka, ogromną erudycję, nie był on człowiekiem prawdziwie wykształconym—wszak w razie przeciwnym dzieła jego przyjęłyby całkiem odmienną postać, aniżeli tę, w jakiej nam są znane. Umysłu nawskroś teoretycznego, jaki posiadał Frycz, nie możemy nawet zestawiać z umysłem Reja—są to dwie krańcowości. Poza tem nie możemy również we właściwem znaczeniu tego słowa nazwać go pisarzem-praktykiem. Zachodziłoby wszelkie prawdopodobieństwo, że on sam niezbyt nawet marzył o praktycznem urzeczywistnieniu swych rad, gdyby samo życie Reja nie przeczyło tego rodzaju przypuszczeniu¹⁾. Jeżeli zaś sam autor uważał się w dziełach

¹⁾ Fakty wykazują, że Rej występował czynnie w obronie swych poglądów. Na sejmie r. 1558—9 przemawiał on w sprawie annat i przekonywał króla, że Polska nie powinna wyrządzać sobie wielkich szkód—a szkody takie przynosi jej wysyłanie skarbów pieniężnych do Rzymu. Na to państwo stanowczo nadal nie powinno zezwalać, zużywając owe pieniądze na obronę państwa (p. W. Czajkowski. Mikołaj Rej z N. na sejmach W. 1885, str. 18—19).

Występując na sejmach z radami, Rej próbował też samodzielnie wprowadzać w czyn wymagania swoje, skierowane przeciw duchowieństwu. Za-

swych za praktyka-agitatora, my go bynajmniej nie jesteśmy w stanie za takiego poczytywać; podkreślamy — że na podstawie tychże dzieł, nie zaś z życia. Poeta z jednej strony — rubaszny człowiek z drugiej, dawał on folgę swej fantazyi wybujałej, podsycanej wyznaniowością, która weszła na niewłaściwą drogę nienawiści, skierowanej w stronę kościoła katolickiego; co chwila niemal wygłaszał on zdania przesadne, czy wogóle niepoważne przez swą brutalność i dosadność. Nie mogły więc takie fakty pomiędzy umysłami poważnymi szerzyć agitacyi, innemi słowy traciły grunt praktyczny.

Skorośmy zestawili ze sobą poglądy kościelne Ostoroga i pisarzy późniejszych, dotyczące po pierwsze stosunku władzy duchownej do świeckiej, oraz ustroju kościelnego i dali porównawczą ich charakterystykę, uważamy za stosowne poruszyć kwestyę następującą: *w jakim zakresie sprawy kościelne wogóle obchodziły Ostoroga, oraz tych pisarzy, z których poglądami mieliśmy w niniejszym rozdziale najwięcej do czynienia*—a mianowicie dopiero co wymienionych: Frycza, Orzechowskiego, Przyłuskiego Reja—i pod tym względem zestawić postać naszego pierwszego statysty z postaciami tych pisarzy. Wyżej zaliczaliśmy ich do tej czy do innej kategorii, stosownie do tego, jaki charakter nosiły ich poglądy, wypowiedziane w kwestyach, poruszonych przez Ostoroga. Skonstatowaliśmy, że przy ich roztrząsaniu wykazali oni w stosunku do Ostoroga wielkie pokrewieństwo ideowe, chodzi nam więc teraz o stwierdzenie, czy możemy toż samo zawyrokować i o całej działalności autorskiej na polu kościelnem każdego z wymienionych pisarzy z tą — że tak powiemy — szczupłą działalnością autorską, jaką wykazał Ostoróg.

Jeżeli stwierdziliśmy, iż wymienieni pisarze w. XV i XVI interesowali się wielu kwestyami tego samego rodzaju i nieraz roztrząsali je w zgodny sposób, nie znaczy to bynajmniej, iż za-

dzierał on z niem z powodu spraw ziemiańskich lub specjalnie dziesięcinyowych. Miewał też często procesy, na które pozywany był o przywłaszczenie sobie dziesięcin, lub o inne szkody terytorjalne, wyrządzane duchowieństwu Z aktów, przytoczonych u Kniaziółuckiego (Materiały do biografii Mikołaja Reja z N., Krak. 1892, N. 401 (r. 1545), proces z opatem Albertem, N. 466 (r. 1549) — z krak. prałatami i kanonikami z racyi nie złożenia census anni, NN. 490, 510—512, 687 (r. 1560), NN. 688, 745 (r. 1567) NN. 773, 776—8 (r. 1568)—przeważnie z racyi przywłaszczenia dziesięcin) przekonujemy się, że Rej aż do samej śmierci nie wystudził swego zapału do walki z hierarchją katolicką. Toczyła się ona pomyślniej dla Reja, gdy pisarzem ziemskim został Jakób Przyłuski, że tak powiemy—współwyznawca Reja. Wtenczas udawało się „rymarzowi polskiemu“ ad infinitum odraczać swe zaległości, oraz sprawy, jakie o nie mu wytaczano.

kres ich działalności autorskiej na polu kościelnym był ten sam. Mielśmy już nieraz sposobność zaznaczyć, że walka władzy świeckiej z kościelną powstawała na gruncie ekonomiczno-finansowym: tak było w czasach husyckich, oraz wogóle w w. XV, toż samo działo się i podczas reformacji w w. XVI. Na tym samym gruncie przede wszystkim stali i pisarze polityczni—rzecznicy tych interesów państwowych, o jakie władza świecka walczyła z duchowną; widzimy to w walce o odpusty, annaty, dziesięciny i t. d. Istniał też inny grunt — ideowo-zasadniczy (nie pozbawiony jednak nieraz i odcienia praktycznego), na którym stojąc, pisarze mogli roztrząsać i roztrząsali nietylko sprawy odmienne, aniżeli dopiero co zaznaczone, lecz i też same ekonomiczno-finansowe, gdyż stan ich mógł nietylko na dobrobycie państwowym (strona ekonomiczna) wogóle, lecz i na kościelnym (strona moralna) ujemnie się odzwierciedlić. Do tych zaś odmiennych spraw zaliczymy takie, jak np. sprawa obedyencyi, składanej przez króla papieżowi, sprawa nominacyi biskupów przez wyższą władzę świecką i t. d.,—sprawy, których pomysłem dla siebie rozstrzygnięciem król dążył do wzmocnienia swej władzy i podniesienia autorytetu, oraz, ostatecznie sprawy, dotyczące wogóle ustroju kościelnego.

Lecz poza tymi sprawami, reformacja, która już od czasów Wiklifa zaczęła przenikać do umysłów ludzkich, która później znalazła swój wyraz w husytyzmie i ostatecznie w tym potężnym ruchu, jaki zapanował nad Europą w w. XVI, wysunęła nowe kwestye religijno-dogmatyczne, któremi zaczęli się zajmować nietylko pisarze wrogo dla katolicyzmu usposobieni, lecz i ci, którzy z kościołem swym wcale nie myśleli zrywać. Nie mamy bynajmniej zamiaru orzekać przez to, że przed powstaniem prądów reformacyjnych roztrząsanie kwestyi religijno-dogmatycznych nie miało miejsca w literaturze kościelnej. Tylko stwierdzamy, że dzięki owym prądom pisarze kościelni mieli obszerniejsze pole do działania, gdyż powstawały nowe zagadnienia, powstawała potrzeba reagowania na pisma z obozu przeciwnego i obrony zasad katolicyzmu; wobec tego powstawała obok literatury kościelnej, traktującej o kwestyach religijnych bez wszelkich tendencyi, spokojnie, jeszcze jej odnoga — literatura religijno-polemiczna. Jeżeli wiek XV nie obfitował jeszcze w znacznym stopniu w dzieła tej treści, gdyż i prądy reformacyjne były wtenczas pozbawione większej siły¹⁾, to zato w. XVI dał owej literaturze

¹⁾ U Mateusza z Krakowa i Jakóba z Paradyża znajdujemy sporo takich dzieł.

możność potężnego rozwoju. Prądy reformacyjne nietylko przyczyniły się do powstania specjalnej literatury polemicznej, lecz dawały pozatem impuls do roztrząsania w większym stopniu wogóle kwestyi religijno-dogmatycznych. Skoro taki stan rzeczy w literaturze kościelnej mógł powstać pod wpływem li tylko prądów reformacyjnych, to cóż mówić o tych czasach—o wieku XVI,—gdy mamy do czynienia już nie z poszczególnymi prądami, lecz z jednym wielkim, żywiołowym ruchem kościelnym — reformacją. Faktem jest stwierdzonym, że rozwój swój w w. XVI, oraz przekłady ksiąg świętych na język polski, religijna literatura katolicka zawdzięcza wyłącznie reformacji, która postawiła na nogi te siły, co dotychczas pozostawały w uśpieniu, kościół zaś zmusiła do przypatrzenia się panującemu w jego łonie stanowi rzeczy.

Bądźcobądź, pisarze katolicy i protestancy ujęli za pióro w celu badania kwestyi religijno-dogmatycznych, oraz polemizowania z sobą na te tematy.

Czy Ostroroga interesowały kwestye religijno-dogmatyczne—nie wiemy, możemy jednak przypuszczać, że mógł się niemi interesować raczej w młodzieńczym wieku, gdy studia odbywał w uniwersytetach zagranicznych i musiał się stykać z uczonymi teologami—nieraz zwolennikami prądów reformacyjnych, aniżeli w wieku późniejszym, gdy pochłonęły go sprawy państwa i gdy myślał, jak o tem możemy na mocy układu *M* wnioskować, ułożyć traktat, poświęcony przeważnie sprawom świeckim. Lecz są to oczywiście tylko przypuszczenia; bądźcobądź, w *M*, jak to z treści jego widzimy, niema tam i śladu roztrząsania kwestyi religijno-dogmatycznych, jak zaś charakter i cel jego ułożenia wykazują, żadnej mowy o nich tam być nie mogło.

O ile przedtem dla całego szeregu spraw kościelnych wykazaliśmy wspólny grunt u Ostroroga, Frycza, Przyłuskiego, Orzechowskiego i inn., na którym powstawały ich niektóre poglądy, o tyle teraz musimy uczynić wzmiankę o tem, że *wiele poglądów kościelnych u pisarzy w. XVI należało do innego całkiem zakresu, aniżeli te, jakie u Ostroroga spotykamy* i, co za tem idzie, *powstawało na gruncie całkiem odmiennym, gdyż—religijno-dogmatycznym*. Zobaczymy również, że niejeden z pisarzy, których poglądy często przytaczaliśmy, omawiając też same co Ostroróg kwestye i nieraz zgodnie z nim, stał w niektórych wypadkach na tym gruncie wskazanym, oraz posiłkował się innymi dowodami, aniżeli Ostroróg.

Na osobę Frycza i na charakter jego poglądów nowe światło rzucił ks. Warmiński. Mówi on, że chociaż nazywają Frycza politykiem, jednak całe jego życie ze wszelkimi szczegółami jest do-

wodem tego, że był to teolog od początku do końca. „Zagadnienia teologiczne stały się umiłowaniem a stałem jego zajęciem, treścią całego jego życia“. Frycz to nie polityk, któremu tylko teologia nowowiercza przeszkodziła zajmować się polityką, lecz teolog od młodości, którego polityka przelotnie tylko nęciła i przygarnęła¹⁾. Oczywiście, inna rzecz — kim był on z powołania, a jakiej treści dzieła po sobie pozostawił. Bądźcobądź, w niektórych występuje jako pisarz polityczny. W dziele o Naprawie Rzplitej (pod względem jego układu—gdyż składa się ono z części świeckiej i kościelnej)—przypominającym, lecz w nieznacznym stopniu, traktat Ostroroga, część kościelna jest niemal słabsza od innych (u Ostroroga zaś ta część była najważniejszą²⁾). Choć Frycz do końca życia nie zrywał z katolicyzmem i nawet, jak to stwierdza cytowany autor, na łożu śmiertelnem zechciał wyświadczyć się u księdza katolickiego, jednak w ciągu życia, zapełnionego³⁾ przeważnie badaniami nad teologią, oddalał się coraz bardziej od katolicyzmu, zbliżał się ku nowowierstwu³⁾. Pozostawił też po sobie znaczną ilość traktatów, poświęconych kwestyom specjalnie teologicznym, w których zabarwienie reformacyjne (protestanckie) nieraz się uwydatnia⁴⁾. Sprawę indulgencji porusza Ostroróg, porusza też i Frycz. Pierwszy przemawia przeważnie z punktu widzenia finansowego — po części zasadniczego, — drugi zaś przeważnie jako teolog, bynajmniej jednak nie katolicki⁵⁾.

Jeżeli Frycza musimy przemianować na teologa, to Przyłuskiego,

¹⁾ Ks. Warmiński. Kilka kart z życia Andrzeja Frycza. Pozn. 1908, str. 32—33, 36—37. Będąc teologiem, mówi autor, Frycz napisał dzieło polityczne, gdyż podziałała nań atmosfera dworska, w której czas pewien się znajdował—z początku u Hieronima Łaskiego, później zaś u królewicza Zygmunta. Po opuszczeniu dworu na zawsze opuścił i sferę polityczną.

²⁾ Okoliczność ta powinna być do pewnego stopnia wytłumaczona przez powody, dla jakich księga o kościele ukazała się w dziele o Naprawie Rzplitej. Wyjaśnienie tych powodów znajdujemy we wskazanej dopiero co rozprawce ks. Warmińskiego.

³⁾ *Ibid.*, str. 32, 34—35. Zdaniem autora, Frycz sympatyzował z nowowierstwem, nigdy jednak nie był praktycznym jego agitorem.

⁴⁾ a. *Libri tres de peccato*; b. *De poenitentia*; c. *Dialogus de utraque specie coenae Domini* i inne. Pod tymże tytułem, co ostatnie dziełko, znajdujemy traktat jego w drugiej księdze *De ecclesia: Tractatus XI de utraque specie coenae Domini*; tamże traktat zbliżonej treści—*Defensio coenae Domini*: w nich oświadcza się autor za komunją pod obiema postaciami.

⁵⁾ Druga ks. *De ecclesia, tract. IX, cap. III de indulgentiis: cum autem indulgentiae pontificiae in poenis purgatorii remittendis praecipue sunt positae, sublato purgatorio locus illis non relinquetur.*

aczkolwiek porusza on w komentarzach do „Zbioru Praw“ kwestye obrzędowe, bez wszelkich zastrzeżeń będziemy go zawsze poczytywali za prawnika-polityka. Pomimo to, protestantyzm tego uczonego uwidacznia się jaskrawo, gdy tylko porusza kwestye obrzędowe¹⁾ lub powstaje przeciw Rzymowi. O ile w zgodnym wypadku Ostroróg występuje jako polityk z jednej strony, katolik zaś postępowy z drugiej, o tyle Przyłuski (mamy na myśli sprawy rzymskie) występuje raczej ze stanowiska protestanckiego, aniżeli politycznego.

Wspomnieliśmy, że niektórzy pisarze, przy omawianiu tych samych kwestyi co Ostroróg, dochodzili do zgodnych wniosków, stali jednak nieraz na gruncie odmiennym i posiłkowali się innymi aniżeli Ostroróg dowodami. Widzimy, że do tych pisarzy przede wszystkim należy zaliczyć Frycza i Przyłuskiego. Taki stan rzeczy musi być zrozumiałym, skoro sobie uprzytomnimy, że Frycz był przeważnie teologiem, poglądami swymi zbliżonym do nowowierstwa, Przyłuski zaś, o ile nie był teologiem, to zato nowowiercą. Oczywiście, nie możemy być obojętni na kwestye tego rodzaju, jak np.: na jakim gruncie powstawały poglądy poszczególnych autorów i t. d.—owszem powinny one nas obchodzić, gdyż dają nowy materiał dla charakterystyki poglądów, wygłaszanych przez pisarzy, oraz dla zestawienia takowych—wszak nie mogą nas interesować tacy wyłącznie pisarze z różnych epok, u których konstatujemy zupełną pod każdym względem tożsamość poglądów. Różnice w tym czy innym punkcie wszędzie prawie się odnajdą: czy to w sposobie traktowania tej samej materyi, czy też w wynikach badań. Najbardziej atoli zawsze nas powinny interesować właśnie wyniki badań; znaczenie zaś będziemy nadawać wszelkim wnioskom, chociażby najbardziej się wzajemnie różniącym, jeżeli są wynikiem poważnego zapatrywania się na rzeczy. Przyłuski mógł ze swego protestanckiego punktu widzenia zapatrywać się na sprawy rzymskie i jako akatolik ironizować cześć, jaką kościół katolicki oddaje świętym. Musimy być wyrozumiałymi na poglądy, jakie się w różnych obozach wyznaniowych wyłaniają.

To, cośmy teraz o gruncie, na jakim poglądy autorów powstawały, powiedzieli, powinno być drogowskazem dla oceny kościelnych poglądów kalwina Reja i równocześnie wykazać, że na niektóre poglądy teologa Frycza i protestanta Przyłuskiego, musimy zapatrywać się w sposób całkiem odmienny, aniżeli na te po-

¹⁾ Op. cit. 123. W rozdz. De missa występuje P. jako utrakwista. O czczeniu świętych odzywa się z ironją.

głądy Reja, które o teźże materji traktowały i pozornie, niby to na tym samym gruncie powstały.

Pierwsza różnica, jaka się wyraźnie uwydatnia, gdy czytamy dzieła Reja i zestawiamy je z dziełami, chociażby Frycza i Przyłuskiego, polega na szacie zewnętrznej, w jaką autorowie ci myśli swe przyoblekają. W sprawach konwersyjnych jest rzeczą naturalną, że strony, polemizujące ze sobą, dochodzą nieraz do starć bardzo gwałtownych i pozwalają sobie na zwroty ostre: nie znaczy to bynajmniej, iżby w tych wypadkach opuszczali grunt poważny. Dyskusye i polemiki mogą być gwałtowne i spokojne, równocześnie jednak mogą się toczyć z powagą i być jej pozbawione. Z powagą tą i z jej brakiem mogą być połączone zarówno (przy roztrząsaniu kwestyi konwersyjnych) gwałtowność, jak i spokój. Do tych kwestyi zaliczyć musimy nietylko wyznaniowe, religijno-dogmatyczne, lecz i wogóle kościelne. Otóż ta szata zewnętrzna, o jakiej wspominaliśmy, jest rażąco odmienna u Frycza, Przyłuskiego z jednej strony i Reja z drugiej. Pierwsi, szczególnie Frycz, nie pozwalają sobie na przekroczenie granic powagi wogóle, a w zaznaczonych wypadkach w szczególności. U Reja zaś, gdy przystępuje on do omawiania kwestyi, dla niego drażliwych, powaga ustępuje do tego stopnia, że *volens nolens*, przy czytaniu właściwych miejsc, zwracamy uwagę nie na treść, lecz na formę. To co autor mógłby pomieścić w kilku wierszach, rozrasta się do wielkich rozmiarów; traci on równowagę, daje wodze fantazyi, która wkracza na pole, nieprzystępne dla umysłów poważnych: ucieka się on do dosadnego wymyślenia, do rubasznej przesady, oraz do brutalnych drwinek. Jeżeli pozwalał sobie na to przy opisywaniu ludzkich przesądów, tradycyi religijnych, które charakter poważny utraciły¹⁾—przeciw temu można nie powstawać, chociaż zachodzi pytanie, czy Frycz lub Przyłuski na coś podobnego byliby się zdobyli. Stanowczo wszakże wkracza Rej na tory niedozwolone, gdy zaczyna przemawiać o Rzymie

¹⁾ Postylla 1557, str. 201: mówi tam, że ludzie czas spędzają nie bogobojnie i upijają się w święta. Zato, kto w środopostną niedzielę się nie wyspowiada, w rozpacz chodźć musi, bo go już „papież nie przeżegnał“. Kto w kwietnią niedzielę „dębowego Kristusa“ do miasta nie doprowadził i t. d., już dusznego zbawienia nie otrzymał.. W dzień „Bożego Wstąpienia“ kto „Jezusa lipowego powrozem, jako złodzieja do nieba wciągnie, a djabła z góry zrzuci, a potem z nim po ulicach biega, to wielkie odpusty a przysługi sobie ku Panu Bogu mamy. A w tych wymysłach i zabobonach mało my (się) różnimy od pogan“.

i jego porządkach lub też wogóle o ustroju kościoła katolickiego, i jego zasadach¹⁾. Nie tyle my tu widzimy krytyki, oraz wykazywania pewnych złych stron, w celu ich usunięcia, ile niepoważnego wydrwiwania oraz dowodów nietolerancyi dla przekonania przeciwnika. Rzadkie też stosunkowo są miejsca (np. w Postyli), gdzie Rej poważniej traktuje o kwestyach drażliwych. Nie tyle jednak nienawidzi katolicyzmu, ile—Kuryi rzymskiej. Swem wymyślaniem, pod jej adresem skierowanem, dał on sobie największą folgę w Apokalipsie, którą trafnie prof. Brückner charakteryzuje, jako „jeden łańcuch najzjadliwszych wycieczek przeciw Rzymowi, wobec których i Postyla i Zwierzyniec czy Wizerunek bladymi i niewinnymi się zdają“²⁾. Korzysta tu Rej z każdego, najmniejszego powodu, aby zaczepić głowę kościoła³⁾ oraz duchowieństwo katolickie⁴⁾.

Zaznaczyliśmy, że chodzi nam o wnioski, jakie powstały na

¹⁾ I b i d. ed. 1571 w kaz. 3 niedz. postu k. 69v., (tak jak później w „Narzekaniu“) powiada: „Także też i dzisiejszych czasów wiele ludzi, którzy się uciekają do obrazów, grobów umarłych i innych bałwanów, w ziółkach, w świeczkach, w kadziłkach i innych wymysłach tego świata nadzieję swą pokładając“. Na k. 347 wyszydza spowiedzie: Pan kazał, mówi, aby przelożeni Kościoła wyznawali, a rozszerzali święte imię Jego, chwałę.. i nauki Jego. Tacy to powinni być confessores—wyznawcy słowa i prawdy pańskiej. Zamiast tego „święci wymyślacze“ zajęli się wybadywaniem tajemnic ludzkich i przewzali to spowiedziami. Odpusty wyśmiewa w „Apokalipsie“, „Postylli“, „Krótkiej rozprawie“ (9). W „Zwierzynku“ (ed. cit., cz. III, rozdz. XXXIV) szydzi z odpustów rzymskich „u których ołowiane pieczęcie wieszano“, z odprawiania mszy przez niektórych księży, ze sposobów wyrażania czci dla relikwji i skrapiania wodą święconą (która nie pomoże, tylko zmoczy), z kadzenia, z „krzciłnicy“, ze świętego ziela.

²⁾ Brückner. Mikołaj Rej. Krak. 1905, str. 262.

³⁾ Apocalipsis 1565, k. 110v.: napada na bestyę (Rzym) która stworzyła różnych świętych i święte, naznaczyła ona dni, aby ich czcić; gdy Pan rozkazuje, aby nikogo więcej nie chwalono oprócz Niego i Jemu dla chwały pozostawiano tylko niedzielę, bestya „głosem smokowym“ woła: upadnij przedemną, a chwal mię, a dam ci różne godności kościelne i inne bogactwa świata tego. Dalej na k. 114 w. „Azaż nie wychodziły rozliczne dekreta od nich, iż ktoby się sprzeciwił ustawom, świętościom, odpustom i innym rozlicznym wymysłom rzymskim, aby był ogniem i mieczem i innymi srogościami karan“. Przestrzega, aby ludzie nie dawali się zwodzić bestyom strasznym. Podobne do tamtych wymyślenia znajdujemy i w innych miejscach Apokalipsy (np. k. 92) a trzeba byłoby wiele miejsca zużytkować, aby je wszystkie przytoczyć.

⁴⁾ I b i d. k. 115v. O mnichach mówi, że przysięgają uległość papieżowi. równocześnie zaś gotowi są zaprzeć się wszystkich najbliższych sobie, nawet samego Boga. Tych zaś, co tak nie postępują, nazywają ewangelikami, a brzydzą się nimi, jak heretykami.

poważnym gruncie, a czy będą one katolickie, czy też protestanckie—nie ma to dla nas znaczenia. O kuryi, o odpustach można traktować z protestanckiego punktu widzenia, lecz poważnie. Wobec tego poglądy Reja, o których teraz była mowa, nie jako akatolickie, lecz, jako pozbawione powagi, tracą dla nas na swem znaczeniu. Chociaż widocznie Przyłuski sympatyzował z Rejem, gdyż dawał mu, jako pisarz ziemski, ulgi w zatargach z duchowieństwem, w wygłaszaniu poglądów swych zachowywał się całkiem inaczej, aniżeli „rymarz polski“¹⁾ — poglądy więc tego ostatniego muszą zajmować stanowisko odrębne. Lecz i pod innym względem omówione tu poglądy Reja muszą sobie obrać miejsce na uboczu—i na tem będzie polegała *druga różnica*.

Nie możemy powiedzieć o Ostrorogu, iżby, napadając na kuryę, nieraz nawet w zbyt ostrych wyrażeniach, stał na gruncie niepoważnym. Jeżeli w swym zapędzie zaszedł w kilku wypadkach zbyt daleko, to tylko dlatego, że zbyt chodziło mu o interesy państwowe — wszak występował on jako ich rzecznik. Miał też przed sobą cel całkiem określony—polityczno-państwowy. Wyżej powiedzieliśmy, że Przyłuski w podobnych wypadkach występował raczej jako protestant, aniżeli jako polityk. Na tym gruncie poważnym musiała jednak oczywiście powstać ironja względem strony obrzędowo-dogmatycznej w katolicyzmie. Na pierwszy rzut oka może się wydać, że i Rej dlatego w ten sposób przemawia, iż jest kalwinem, że chce w ten dziwny sposób obronić zasady swej religii—innemi słowy, że stoi na gruncie tym samym, co i jego przyjaciel Przyłuski—na gruncie protestanckim: otóż tak bynajmniej nie było. Rej w dziełach swych dał wyraz nie protestantyzmowi, lecz swemu liberalizmowi religijnemu²⁾. Jego możemy scharakteryzować nie jako protestanta-kalwina, lecz wprost jako akatolika. Nie był on, mówi prof. Brückner, właściwie ani kalwinistą, ani luteraninem. „Dogmatyczne różnice są dla niego obojętne. On pewny, że wybrnął ze starych, t. j. rzymskich błędów na drogę zbawienną, a owe Zwingle, Kalwiny już mu niepotrzebne“³⁾. Tem może się objaśnia

¹⁾ Pomimo to, w egzemplarzach „Zbioru praw“, jakie nas doszły, natrafiamy na pewną ilość miejsc (w których są poruszone sprawy kościelne), wykreślonych przez czujną cenzurę.

²⁾ Znalazł on też swój wyraz chociażby w tem miejscu Postyli, gdzie mówi Rej o modlitwach i postach, oraz o wstawiennictwie do Boga: Pan Bóg, powiada Rej, nie potrzebował wstawiennictwa, lecz uzdrawiał i leczył sam.

³⁾ Op. cit., 233.

i pewna niekonsekwencja, jaką widzimy u Reja tam, gdzie mówi on o duchowieństwie: w niektórych razach wymyśla najokropniej pod adresem księży, mnichów, w innych zaś odzywa się z szacunkiem o biskupach katolickich.

Dla tejże racji, dla jakiej z odmiennego punktu widzenia zapatrujemy się na poglądy kościelne Reja, musimy zapatrywać się i na te poglądy Orzechowskiego (na ustrój kościelny wogóle, oraz na Kuryę), jakim dał on wyraz w swych dziełach, wydanych w czasie i z powodu swego zatargu z władzą duchowną o aprobatę zawartego przez się małżeństwa. Porusza on w nich, poza interesującą go specjalnie kwestyą—lecz oczywiście w styczności z nią—kwestye wogóle religijne i krytykuje nietylko stan rzeczy w Kuryi, lecz nawet (np. w liście do papieża Juljusza — patrz wyżej) obrzędy i t. d.¹⁾ W późniejszych latach życia stał się gorliwym katolikiem nietolerancyjnym względem inowierców. Moglibyśmy do pewnego stopnia nadawać znaczenie tym jego poglądom religijnym, oraz tym, co były przeciw kuryi skierowane (—wszak zawierały w sobie pewną prawdę), jakie wyraził w pierwszej połowie swego życia, gdyby chodziło tu wprost o całkiem zrozumiałą u ludzi zmianę poglądów na starość, lub wogóle z biegiem czasu²⁾. Zachodzi jednak wielkie prawdopodobieństwo, że, gdyby nie chodziło o sprawę małżeństwa, Orzechowski byłby swoich antyrzymskich i antykatolickich poglądów nie wygłaszał. Interes grał tu wielką rolę, i najprawdopodobniejsza, że pisząc w epoce zatargu, nie występował on ze swem piórem, aby tylko mieć możność naurągania papieżowi i kościołowi; nie był on też wyrafinowanym hipokrytą, lecz pod wpływem niepowodzenia w sprawie, której wynik pomyślny był dla niego pożądanym, tak był oburzony, iż stracił równowagę i nie był w stanie rozważnie ani spokojnie zachowywać się czy to w rzeczywistości, czyli też z piórem w ręce. Bądźco bądź, musimy przyznać, że, występując w sprawie specjalnie małżeńskiej, chociaż nie uniknął warcholstwa, stał jednak na gruncie

¹⁾ Po tem co zaszło w owym czasie, dziwne są zaiste usprawiedliwienia się Orzechowskiego, jakie znajdujemy w późniejszym dziełku (Fricius, 1562, str. 45-50, 64): tu powiada, że przeciw samej instytucji papieżstwa nigdy nie powstawał. Otóż cytowany list autora do papieża Juljusza III wymownie przeczy temu: wiemy, że w swem roznamiętnieniu broń swą skierowuje nie przeciw poszczególnym osobom, które zawsze mogą zasługiwać na krytykę, lecz przeciw samym instytucjom, a przeto porusza kwestye zasadnicze.

²⁾ Poważnej zmianie poglądów (katolickich na protestanckie i odwrotnie) podlegał on tylko w czasie studyów zagranicznych.

skądinał poważnym — wszak co do tego przekonani do końca życia nie zmienił i występował w sprawie, która, jak ufał, mogła być skutki praktyczne za sobą pociągnąć. Usuwając na stronę kwestye „rzymskie“, możemy orzec, że w niektórych dziełach stał on tak samo, jak i Frycz, na punkcie odmiennym, aniżeli Osroróg—są to dzieła religijno-dogmatyczne¹⁾. Grunt ten bynajmniej nie był protestancki, lecz i nie zawsze czysto-katolicki.

Badając poglądy Orzechowskiego, dotyczące stosunku władzy świeckiej do kościelnej, możnaby było przypuszczać, że, o ile Ostroróg miał na celu interesy państwowe i kościelne,—lecz pierwsze obchodziły go więcej,—o tyle Orzechowskiego, który chciał uczynić władzę kościoła najwyższą w państwie, obchodziły bardziej interesy kościelne. Taki pogląd na rzeczy byłby jednak nieprawidłowy: Orzechowski dbał jednakowo o jedną i drugą stronę, skoro zaś duchowną stawiał na pierwszym miejscu, to nie przez predyspozycyę dla niej, lecz przez wysunięcie tej teoryi, której hołdował, jako jedynie słusznej. Zaznaczamy jednak różnicę charakterystyczną, zachodzącą pomiędzy tymi poglądami Ostroroga i Orzechowskiego. Pierwszy zwracał uwagę na to, w czym są pogwałcone prawa władzy królewskiej i państwowej przez władzę duchowną—czy to rzymską, czy też miejscową, drugi zaś, przeciwnie, chciał prawa władzy duchownej zrestytuować na koszt świeckiej, atoli powtarzamy, że nie kierował się tu sympatjami specjalnemi dla duchowieństwa, lecz sprawiedliwością, którą tak sobie przedstawiał i której w ten sposób zadość chciał uczynić.

Wyżej powiedziane było, iż w w. XVI stosunkowo nie tak wiele głosów słyszymy przemawiających w tych sprawach ogólnokościelnych, jakie interesowały Ostroroga. Widzieliśmy też, że nowe czasy—w. XVI—nie przyczyniły się do powstania nowych kwestyi ogólnokościelnych. Możemy to objaśnić przedewszystkiem tem, że reformacja wysunęła wiele nowych kwestyi religijno-dogmatycznej treści, które pochłonęły umysły polskie. Jedni—protestanci—dążyli do zburzenia fundamentu kościoła katolickiego, drudzy zaś—katolicy—do jego obrony. Literatura musiała pomagać jednej i drugiej stronie. Zaznaczony tu stan rzeczy w literaturze, poruszającej kwestye ogólnokościelne, spowodowany był również tem, że reformacja, na wspólkę z nowymi prądami politycznymi

¹⁾ Np. „De lege coelibatus“, „De baptismo ruthenorum“. W tem ostatniem dziełku mówi o walce łacinników z dyzuniją i wypowiada zdanie, że kościół prawosławny bynajmniej wiele od katolickiego się nie różni.

ogarnęła nietylko sprawy kościelne, lecz i państwowe. W tym ostatnim wypadku wyraziła się ona w burzliwych dążeniach do reformy państwa. Stanowczo, powstanie reformacji kościelnej w w. XVI w Polsce musiało się nawet poniekąd przyczynić i do tego ruchu politycznego, który przybrał był w owej epoce nader poważne rozmiary. Szlachta zaczęła się na wielką skalę interesować sprawami polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Ten wielki ruch polityczny, obfitujący w dążenia wszechstronne, otworzył szerokie widnokreśli dla działaczy pióra, to też wszechstronnie, oraz na wielką skalę odzwierciedlił się w literaturze politycznej w. XVI. Dalej więc wypada nam rozpatrzyć, jak reagowała ona na te sprawy treści świeckiej, jakie poruszone zostały w *M Ostroroga*¹⁾.

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.

¹⁾ Autor zamierza w przyszłości kwestyę tę rozpatrzyć na łamach „Prze-
glądu Historycznego“, w czwartej i ostatniej seryi swych studyów nad Memo-
ryałem Ostroroga. *Przyp. Red.*